

### **Zapis rabowania Polski (1)**

„Wylimitowanie narodowej produkcji w Polsce, głównie przemysłu ciężkiego, maszynowego, górniczego, kolejowego czy okrętowego, zepchnęło Polskę do grona niedorozwiniętych technologicznie krajów obrzeża starych krajów unijnych.

Pozbawiona zdolności eksportowych Polska stała się łakomym kąskiem rynkowym wspólnotowej konkurencji, która otwierając Polsce drogę do Unii, narzuciła jej dalsze ograniczanie zdolności wytwórczych i zwiększanie uzależniającego ją importu techniczno-technologicznego, permanentnie zadłużającego ją za granicą, które obecnie wynosi 16,4 mld dolarów amerykańskich. Taka sytuacja i to w sercu kontynentu europejskiego pozwoliła natomiast obcym firmom, głównie europejskim i północnoamerykańskim na natychmiastową ekspansję lokalizacyjną. Rozpoczął się wyścig po zdobycie uzbrojonej infrastruktury przemysłowej na własność i to w głównych ośrodkach przemysłowych i wielkomiejskich na obszarze całej Polski. W ten sposób nowe 87 obce firmy utrwaliły swoją długoterminową ekspansję i rażąco wysoką dewizowo zależność eksploatacyjną Polski, ograniczając nasz strukturalny rozwój w oderwaniu od położenia, zasobności surowcowej i kapitału ludzkiego kwalifikowanej kadry robotniczej i inżynierskiej, która poszła w zupełną rozsypkę lub na wcześniejsze emerytury” – pisze dr Ryszard Ślęzak w artykule pt. „Powikłana prywatyzacja” zamieszczonym w nr 1(10)/2009 dwumiesięcznika „Realia”.

Ponieważ po zlikwidowaniu przemysłu stocznioowego przez rząd Donalda Tuska Polska stała się krajem bez własnej ekonomiki, warto przyjrzeć się jak w ciągu 20 lat kolejne ekipy „prawicowe” i „lewicowe” dokonywały eutanazji gospodarki narodowej, będącej dziełem dwóch pokoleń Polaków. Ten przegląd zawdzięczamy uprzejmości dra Ślęzyka, który zezwolił nam na wykorzystanie materiałów zamieszczonych w ww. pracy, za co autor i redakcja składają serdeczne podziękowania Panu Doktorowi.

### **Sterowany bałagan**

Na przełomie lat 1989/90 ówczesne władze rozpoczęły przygotowania do przemian własnościowych w naszym kraju. Jednym z motywów tych posunięć był jeden z niepisanych punktów układu „okrągłego stołu”, polegający na oddaniu władzy politycznej „Solidarności” w zamian za uwłaszczenie nomenklatury partyjnej. Pierwszy krok stanowiło usamodzielnienie przedsiębiorstw państwowych, co oznaczało zdjęcie gwarancji władz, natomiast państwo przejęło długi zagraniczne tych zakładów. (Wówczas tylko państwo, a nie podmioty gospodarcze było zadłużone względem zagranicy.) W tym okresie pojawiły się trzy rodzaje własności: samodzielne przedsiębiorstwa używające jeszcze przymiotnika „państwowy”, własność Skarbu Państwa i własność prywatna. Przywrócono funkcjonowanie przedwojennego Kodeksu handlowego (nota bene nigdy nie został on formalnie uchylony), który zezwalał na powstawanie nowych podmiotów gospodarczych różnego rodzaju. Na początku lat 90. wyodrębniono czwarty rodzaj własności – własność komunalną.

Za tymi gwałtownymi zmianami nie nadążało jednak ustawodawstwo gospodarcze – w praktyce obowiązywało równolegle nowe i stare prawo. Zasypywany pytaniami Sąd Najwyższy podjął uchwałę z dnia 12 grudnia 1989 roku nr III CRN 401/89 (nie publikowaną!), w której uzasadniał, że majątek państwowych zakładów jest ich własnością i nie stanowi własności Skarbu Państwa. Tym samym zakłady państwowe zostały uwłaszczone majątkiem od stycznia 1989 roku.

Oznaczało to, że mogą one tworzyć spółki z innymi podmiotami gospodarczymi – głównie akcyjne i z ograniczoną odpowiedzialnością, bez uzyskiwania zgody branżowych ministrów. Na podstawie nowych regulacji prawnych w latach 1989 – 1990 zakłady stały się właścicielami gruntów i innych nieruchomości dotąd przez niezarządzanymi w imieniu państwa. W 1993 roku Sąd Najwyższy inną uchwałą (tym razem razem opublikowaną) potwierdził rozróżnienie własności, formułując termin „Skarbu Państwa”.

Tak szybki proces przekształceń własnościowych stał się przyczyną majątkowego ataku na zadłużone zakłady ze strony różnych sił krajowych i zagranicznych oraz bankowych kredytodawców. Banki obejmując czy przejmując akcje lub udziały w nowych spółkach szybko zaczęły je rozparcelowywać, dzielić, likwidować i zbywać ich majątek o równowartości należności kredytowych czy akcji bądź udziałów. Częściowo również z winy banków nastąpił lawinowy proces upadłości, bankructw, likwidacji, sprzedaży i różnorodnych spekulacji majątkiem wypracowanym przez Naród w latach 1945 – 1989. Miało miejsce rażące marnotrawstwo majątku narodowego, na przy zezwoleniu władz państwowych wszystkich szczebli. Co gorsza, już na początku realizowania doktryny prywatyzacyjnej odrzucono zasadę zachowania w rękach państwa pewnej liczby przedsiębiorstw o znaczeniu strategicznym.

Opisany tu bałagan wynikał nie tylko z braku doświadczenia czy też niechlujstwa. Przy braku jasnego, czytelnego prawa, nieprecyzyjnych zasadach wyceny (o czym poniżej), braku określenia, co powinno pozostać w ręku państwa lub pod jego kontrolą, można było za bezcen – ale za to za łapówki – wyprzedać zagranicznemu kapitałowi cały majątek narodowy.

### **Wycena według uznania**

W pierwszych latach 90. zastanawiano się nad metodą wyceny podmiotów państwowych oraz nad tym, co ma być i komu sprzedane. W rezultacie mienie państwowe podzielono na trzy grupy:

- a) niebędące przedmiotem obrotu, zawsze pozostające jako własność państwa, np. złoża kopalin czy dobra kultury;
- b) dobra nieprzeznaczone do obrotu, nabyte lub wytworzone za środki publiczne przez jednostki państwowe;
- c) mienie stanowiące obecnie lub w przyszłości przedmiot obrotu, a przeznaczone do prywatyzacji.

Według tej metodologii mienie zaliczone do grupy „a” określano tylko rzeczowo, w ujęciu opisowym lub rodzajowo-opisowym, ale wyceny dokonywano jak dla mienia będącego w stanie naturalnym, dóbr kultury, zasobów dokumentacyjnych czy archiwaliów. Majątek z grupy „b”, ujmowano wartościowo, stosując wartość szacunkową, głównie w odniesieniu do gruntów. Natomiast mienie z grupy „c”, ujmowano wartościowo na podstawie przepisów o rachunkowości oraz odnoszących się do jednostek państwowych. Te pośpiesznie przyjęte zasady wyceny sprawiły, że nadano im szczegółowy charakter i przyjęto odmienne wymogi.

Tak sformułowane zasady powodowały nieadekwatność przyjmowanych kwot wyceny do rzeczywistej wartości mienia oraz niemożność stosowania jednego miernika wartości. Majątek państwowy wyceniano poprzez szacunek ekspercki, szacunek własny Ministerstwa Skarbu Państwa, poprzez operat szacunkowy, w oparciu o informacje przekazywane przez starostów, a także wyceniano według wartości wynikającej z protokołów przekazania zakładu pracy nowemu użytkownikowi – właścicielowi.

Stosunkowo największa uznaniowość występowała przy wycenie gruntów państwowych, będących obiektem szczególnego zainteresowania rolników – z jednej strony a wszelkiej maści spekulantów krajowych i zagranicznych – z drugiej. Pamiętajmy, że w roku 1987 grunty Skarbu Państwa obejmowały 42% terytorium kraju, co stanowiło niemal 13 mln hektarów. Gminy i różne osoby prawne zajmowały tylko 6% obszaru państwa, a osoby fizyczne miały prawo własności do 52% powierzchni kraju. Wartość tych gruntów ujmowano tylko wtedy, gdy nieruchomość była znana. W zasobach Agencji Nieruchomości Rolnych Skarbu Państwa w 1997 roku znajdowało się 2.435.214 hektarów o uznaniowo określonej wartości 6 021 160 110 zł. Po 2004 roku grunty wyceniano bardziej precyzyjnie.

### **Ile mieliśmy**

W 1997 roku. działało 415 jednoosobowych spółek Skarbu Państwa o wartości nominalnej akcji 26.494.319.033 zł. Z liczby tej 39, o wartości akcyjnej 110.684.200 zł, było w stanie likwidacji. Natomiast spółek z częściowym udziałem Skarbu Państwa istniało 1.347, o wartości udziałów państwa wynoszącej 8.983.367.950, w tym 33 spółki o wartości 74.567.470 zł znajdowały się w stanie likwidacji. Wszystkie spółki z całkowitym i częściowym udziałem Skarbu Państwa, podlegały nadzorowi Ministra Skarbu Państwa. Do organów zarządzających tych spółek partie polityczne desygnowały swoich delegatów, co nadzwyczaj sprzyjało ich prywatyzacji.

Jeszcze w 1997 r. przedsiębiorstwa państwowe i banki państwowe, dla których organem założycielskim i zarządzającym byli minister skarbu i wojewodowie, posiadały fundusze własne o łącznej, szacunkowej wartości 42.099.088 tys. zł, która w czasie działalności gospodarczej powinna wzrastać, a nie maleć, bo stanowi to przecież cel ich działalności.

Poza tym majątkiem Skarbu Państwa, Minister SP wniósł część majątku narodowego do 38 różnego rodzaju fundacji o łącznej wartości 17,098.mln zł. Majątek ten w wielu przypadkach został dziwnie „uwłaszczony” i nadal po cichu się rozplywa. Z czego wynika konieczność rzetelnej ewidencji majątków wszelkich fundacji, którym rząd powierzył mienie narodowe do czasowego gospodarowania. Minister powinien każdego roku składać dokładne sprawozdanie z gospodarowania tym majątkiem przez fundacje. Ponadto do wiadomości publicznej powinien podawać wykaz fundacji z wyszczególnieniem, jakim majątkiem narodowym dysponują i jak go użytkują. A są to grunty, budynki, pałace, nawet te znacjonalizowane, a niezwrócone ich prawowitym właścicielom, budynki wybudowane po wojnie. Majątek ten nie powinien pozostawać bez nadzoru państwa, mimo iż umknął z dotychczasowej publicznie dostępnej ewidencji.

Po 10 latach, w 2007 roku. Skarb Państwa dysponował akcjami i udziałami w 1.344 spółkach, z których 982 prowadziło działalność gospodarczą, a wartość akcji i udziałów w tych spółkach wynosiła 198 mld złotych. Z tych 1.344 spółek tylko 410 było jednoosobowymi spółkami Skarbu Państwa z kapitałem o wartości 80 mld złotych. Na giełdzie papierów wartościowych notowano tylko 40 spółek dysponujących akcjami o wartości 73 mld zł. Najdroższe były spółki energetyczne wycenione na ok. 56 mld złotych, których wartość znacznie wzrosła. Za nimi znajdowały się spółki kolejowe o wartości 12 mld złotych. Do nieodpłatnego nabycia akcji w spółkach w samym tylko 2007 roku uprawnionych było 1,64 mln pracowników różnych zakładów, a także rolników, którzy łącznie otrzymali nieodpłatnie 950 mln akcji. W całym dotychczasowym procesie prywatyzacyjnym nieodpłatnie akcje uzyskało około 4 mln pracowników.



Na zdjęciu:

Żyd Janusz Lewandowski - Aaron Langman jeden z ideologów totalnej wyprzedaży Polski.

### **Zapis rabowania Polski (2)**

Kontynuujemy zapis eutanazji gospodarki narodowej pod hasłem „prywatyzacji” przeprowadzanej od tzw. przełomu, czego symbolicznym zakończeniem stała się likwidacja przemysłu stocznioowego na przełomie ubiegłego i bieżącego roku. Przypominam, że w artykule tym korzystam z danych zawartych w artykule dra Ryszarda Ślązaka „Powikłana prywatyzacja” zamieszczonym w nr 1/10 2009 dwumiesięcznika „Realia”, na co zezwolił Autor.

### **Po cichu, a potem jawnie.**

„Prywatyzacja stała się doktryną i programem gospodarczym niemal wszystkich rządów po roku 1989 (...) stała się integralną częścią programu działalności gospodarczej, którego założenia opracowywał rząd, a Sejm zatwierdzał i rozliczał go z tej realizacji” – w wymienionej pracy. Pierwsza prywatyzacja odbywała się po cichu, niejawnie, począwszy od 1988 r. i obejmowała ona głównie nomenklaturę partyjno-rządowo-esbecką. Ta prywatyzacja nie podlegała ewidencji, choć objęła ona majątek wartości 200 mln zł.

Tę jawną rozpoczęto w 1990 r. Istniało wtedy 8.453 zarejestrowanych przedsiębiorstw państwowych, z czego w okresie 1990 - 2000 „sprywatyzowano” 5.216, co stanowi 62% stanu wyjściowego. W 2002 r. działalność gospodarczą prowadziło 1.386 państwowych zakładów, z których w roku 2006 pozostało czynnych tylko 551, 94 likwidowano, a 188 znajdowało się w stanie upadłości (vide - tabela 1). Zasadniczy cel prywatyzacji stanowiło unicestwienie najpierw wielkich przedsiębiorstw państwowych, określanych pogardliwie „moločami”. Tak naprawdę chodziło o sprzedaż uzbrojonych terenów, głównie miejskich, zabudowań i wyposażenia technicznego. W ten sposób firmy zagraniczne, przy pomocy polskich kondotierów, wyparły raz na zawsze polskie przedsiębiorstwa z ich zagranicznych rynków zbytu.

Jednocześnie likwidowano centrale handlu zagranicznego, głównie eksportowe, co niemal całkowicie i nagle załamało polski eksport wyrobów przemysłowych i eksport budownictwa. Ten ostatni rozwijany był na podstawie długoterminowych umów państwowych, przyczyniając się do wzrostu polskiego eksportu w ramach nowej polityki gospodarczo-modernizacyjnej Edwarda Gierka. Polityka „prywatyzacji” doprowadziła polskie centrale eksportowe do paraliżu ekonomicznego, a następnie do ich rozpadu i likwidacji. Na proces prywatyzacji nie miały one wpływu, ponieważ o losie przedsiębiorstw państwowych decydowały ówczesne, z zasady niestabilne politycznie, nowe władze. W rezultacie nastąpiło zwiększanie importu inwestycyjnego i importu ogółem, w dużej części zbędnego, czy wręcz śmietnikowego. Poprzedniej struktury eksportowej nigdy już nie odbudowaliśmy, a i dziś w programach rządowych ten problem nie istnieje.

Jeszcze do początku lat 90 Polska eksportowała kompletne obiekty przemysłowe, różnorodne usługi (także medyczne) na Bliski i Daleki Wschód, do Azji, Europy, Związku Sowieckiego. Budowaliśmy drogi, mosty, zakłady przemysłowe pod klucz, kopalnie, huty, elektrownie, całe osiedla mieszkaniowe od zaprojektowania do ich kompleksowego, ostatecznego wykonania, szpitale, w których w ramach kontraktów usługowych były zatrudnione całe nasze zespoły medyczne. Roczne wpływy z tego eksportu sięgały ponad 6 mld USD. Tylko z samego eksportu różnorodnych usług, nasze wpływy w końcu lat 70. i w latach osiemdziesiątych wynosiły rocznie ponad 2 mld USD. Wyspecjalizowane polskie firmy renowacyjne (odbudowy i konserwacji zabytków) realizowały w różnych krajach europejskich i pozaeuropejskich tego rodzaju usługi, co poza zarobkiem i dopływem wymiennej waluty dla nich i dla kraju, dawało polskiej kadrze technicznej i artystycznej uznanie i zawodową sławę zagranicą, z czego korzystamy do dziś.

Tzw. Prywatyzację motywowano rzekomo większą efektywnością ekonomiczną tego sektora. Tłumaczono, że nawet przedsiębiorstwa państwowe przekształcone w spółki prawa handlowego osiągają lepsze wyniki w porównaniu z czysto państwowymi. Aby nadać szczególną wagę tej wyprzedaży, ukuto termin „inwestora strategicznego”, z reguły zagranicznego. Wyprzedaż miała się stać jednym z decydujących czynników wzrostu gospodarczego, szybkiego wzrostu eksportu i spadku importu. Minione 20-lecie dowiodło czegoś wręcz przeciwnego: eksport rósł bardzo powoli (była to tendencja stała), czemu towarzyszył lawinowy wzrost importu uzupełniającego, co uzależnia produkcję realizowaną przez nowego właściciela od dostaw zagranicznych. Import półfabrykatów i innych elementów, które mogą być produkowane w Polsce, ma stałą tendencję wzrostu.

Ponadto w Polsce zagraniczni właściciele z reguły zmieniali asortyment produkcji i wytwarzają części, elementy i półfabrykaty, a nie produkt finalny. W przypadku tego ostatniego nie oznakowują, że towar został wytworzony w Polsce.

Taki stan rzeczy zwiększa pośrednio obciążenie dewizowe państwa, bo tylko państwo dysponuje dewizami i to państwo, kosztem własnego budżetu, zapewnia obce dewizy na regulacje zobowiązań płatniczych wobec zagranicy.

### **Pętla Balcerowicza**

Nowo mianowany minister finansów, a jednocześnie wicepremier – Leszek Balcerowicz (funkcje te pełnił w latach 1989-1991, a następnie za rządów AWS/UW w okresie 1987-2000), od razu wprowadził restrykcyjną politykę finansową służącą podbiciu ekonomicznemu Polski przez Zachód. Paradoksalnie, jego polityce sprzyjały odziedziczone po poprzednim systemie - centralny model zarządzania oraz powszechna własność państwowa. Ponadto do państwa nadal należały wszystkie banki, a NBP nadal nosił charakter nie banku centralnego, ale monobanku: udzielał kredytów, obsługiwał finansowo podmioty gospodarcze, dysponował rozbudowaną siatką filii. Nadal więc polityka kredytowa i stopy procentowe zależały od decyzji Ministra Finansów.

Na początku 1989 roku średnia stopa procentowa dla kredytów inwestycyjnych wahała się w granicach 4-7 procent, a kredytów obrotowych 7-10 proc. Od początku 1990 r. Balcerowicz podniósł drastycznie wszystkie stopy procentowe, w tym stopy odsetek od zaległości podatkowych oraz odsetki cywilnoprawne, czyli tzw. ustawowe, stosowane w relacjach podmiot – obywatel. Stopy kredytowe wzrosły w roku 1990 do ponad 72 proc., a stopa redyskontowa nawet do 106 proc. rocznie.

Odsetki ustawowe wzrosły do 92 proc. średniorocznie, odsetki od zaległości podatkowych nawet do 212 proc. średniorocznie, a czasowo aż do 720 proc.

Horrendalnemu podniesieniu stóp, co stanowiło bandytyzm ekonomiczny, towarzyszył bandytyzm prawny, bowiem nowo wprowadzone stopy procentowe obejmowały nie tylko nowe umowy kredytowe, ale również wszystkie kredyty udzielone uprzednio. Czyli, już w trakcie trwania umowy, kredytobiorcom narzucono nowe warunki kredytowe w czterech tytułach odsetkowych, po to, aby nie mogli prowadzić działalności gospodarczej. Zostali oni z góry skazani na straty.

Wszystkie przecież rodzaje kosztów były uprzednio kalkulowane w oparciu o stopy z umów zawartych przed rokiem 1990. Nagły wzrost stóp procentowych prowadził nieuchronnie do szybkiej upadłości i likwidacji przedsiębiorstw państwowych z powodu niewypłacalności, niewypłacalność do ich upadku, a to z kolei dawało asumpt do ich pośpiesznej, przymusowej prywatyzacji pod pozorem braku zyskowności. Metody te przypominają niszczenie własności prywatnej domiarami w czasach stalinowskich. Zadłużone w ten sposób podmioty gospodarcze nie mogły spłacić nie tylko kapitału uzyskanego z kredytu, ale i ponad dziesięciokrotnie wyższych odsetek, tym bardziej że władze i banki przyjęły zasadę, że wszelkie spłaty dłużnika (kredytobiorcy) najpierw są zaliczane na spłatę odsetek, a dopiero reszta na spłatę kapitału kredytowego.

Balcerowicz stworzył sytuację wieczystego zadłużenia i niemożności spłaty kredytów kiedykolwiek, co przyspieszało nagonkę prywatyzacyjną zarówno ze strony władz, jak i różnych kombinatorów krajowych i zagranicznych. Stosunkowo często przyjmowano kwotę zadłużenia przedsiębiorstwa za cenę jego sprzedaży. Wycena przedsiębiorstwa zazwyczaj miała charakter uznaniowy. Z zasady kwestionowano wartość ewidencyjną majątku trwałego, twierdząc, że majątek ten został już zamortyzowany, jest mało wartościowy produkcyjnie, a to rażąco zaniżało wartość podmiotu gospodarczego. Ponadto do wyceny z reguły nie zaliczano wartości gruntu, na którym znajdował się zakład. Przejść za należności kredytowe i odsetkowe dokonywały także banki. Uzyskały one zamianę swoich należności kredytowych na udziały czy na akcje u tych kredytobiorców. W sztucznie zawyżonej części odsetkowej uzyskiwały one korzyści finansowe czy majątkowe niemal za darmo.

Podsumujmy. Wskutek wstrząsowej polityki finansowej nastąpiła niemal powszechna niewypłacalność różnorodnych podmiotów gospodarczych, ogromne zatory płatnicze i zastosowana przez władze blokada kredytowa wobec przedsiębiorstw państwowych.

W takich to warunkach ekonomicznych następował aktywny politycznie proces przekształceń prywatyzacyjnych. Sztucznie zawyżone zobowiązania bezpośrednio wpływały na uzyskiwaną cenę zbycia, czy ceny udziałów bądź akcji podlegających sprzedaży. Innymi słowy, chodziło o wyprzedaj polskich zakładów jak najszybciej i jak najtaniej.

### **Zapis rabowania Polski (3)**

Poniżej przedostatni odcinek relacji z niszczenia gospodarki polskiej przez ekipy rządzące Polską od 1989 r. W artykule tym korzystam z danych zawartych w artykule dra Ryszarda Ślązaka „Powikłana prywatyzacja” zamieszczonym w nr 1/10 2009 dwumiesięcznika „Realia”, na co zezwolił naszej redakcji Autor.

## Apogeum wyprzedaży

31.10.1997 r. rządy w Polsce objęła koalicja AWS-UW. Na czele gabinetu stanął Jerzy Buzek (AWS), ale kluczowe resorty gospodarcze (i nie tylko) objęli bądź funkcjonariusze UW, bądź ludzie z AWS, których poglądy na gospodarkę (a raczej wykańczanie polskiej gospodarki) mieli tożsame z partią Bronisława Geremka. Tak więc wicepremierem i jednocześnie ministrem finansów został Leszek Balcerowicz – w gabinecie Tadeusza Mazowieckiego pogromca przedsiębiorstw państwowych. Urząd ten pełnił do czerwca 2001 r., kiedy to UW – ku rozpaczy Mariana Krzaklewskiego – opuściła koalicję. Był on faktycznym dyktatorem gospodarki. W procederze wyprzedaży majątku narodowego zaciekle pomagał mu minister skarbu państwa – Emil Wąsacz (AWS), zdymisjonowany dopiero 16.08.2000 r., na cztery miesiące zastąpiony przez Andrzeja Chronowskiego, a od 28.02.2001 r. funkcję tę objęła Aldona Kamela-Sowińska. Zapewniała ona publicznie, że do końca kadencji rządu nie pozostanie w Polsce ani jeden zakład państwowy. Wprawdzie zapowiedzi nie spełniła, ale starała się bardzo usilnie. W każdym razie rządy Buzka stanowią apogeum wyprzedaży (z reguły za bezcen) majątku narodowego, zaś rok 2000 jej szczyt.

W roku 1999 majątek Skarbu Państwa (w tym państwowe zasoby własności rolnej) wyceniono na 159 mld zł (ok. 41 mld USD). Wartość samych przedsiębiorstw i banków państwowych i jednoosobowych spółek Skarbu Państwa oraz udziałów i akcji państwa w różnych podmiotach gospodarczych wynosiła ok. 137 mld zł (ok. 35 mld USD). Przyjęto wtedy (teoretycznie), że część majątku państwowego służąca zadaniom publicznym nie będzie prywatyzowana. Jego wartość oszacowano na ok. 21 mld złotych.

Tylko w roku 2000 „sprywatyzowano” poprzez sprzedaż: Polski Koncern Naftowy S.A, Telekomunikację Polską S.A, Bank Handlowy w Warszawie S.A, Bank PBK S.A., Bank Pekao S.A, Orbis S.A. Nadto rozpoczęto przygotowania do prywatyzacji głównych sektorów gospodarki: energetyki, hutnictwa, cukrownictwa, górnictwa węgla kamiennego, a nawet przemysłu obronnego. Forsowano też przyspieszenie prywatyzacji bezpośredniej, czyli sprzedaży całkowitej. W tym samym roku rozpoczęto sprzedaż 9 spółek w ramach prywatyzacji pośredniej, tzw. kapitałowej, czyli udziałów i akcji w spółkach Skarbu Państwa wcześniej powstałych w ramach komercjalizacji. W grupie tych 9 spółek były: Zespół Elektrociepłowni Wrocławskich Kongeneracja S.A, Elektrociepłownie Warszawskie S.A, Polskie Linie Lotnicze LOT SA, Elektrociepłownia im. T Kościuszki S.A, Zakłady Farmaceutyczne Polfarma S.A, Szczecińskie Zakłady Nawozów Fosforowych „Superfosfat” S.A, Kieleckie Zakłady Przemysłu Wapienniczego S.A, Zakłady Gipsowe Dolina Nidy oraz Opoczno S.A. W 3 innych spółkach nastąpiła warunkowa sprzedaż akcji tj. w Elektrociepłowni Wybrzeże S.A, w Górnośląskim Zakładzie Energetycznym S.A i w Śląskiej Spółce Cukrowej S.A.

Minister Skarbu sprzedawał też udziały i akcje 24 spółek Skarbu Państwa oraz rozpoczął sprzedaż akcji i udziałów w 80 nowych spółkach, w 32 wznowił sprzedaż akcji i udziałów, jak również wznowił procesy upadłościowe. W roku 2000 całkowicie sprywatyzowano 35 spółek i w 12 rozpoczęto sprzedaż. Z niepełnych danych wynika, że podczas 20 lat prywatyzacji wpływy finansowe wyniosły zaledwie 94,54 mld zł, w tym ze sprzedaży banków 22,52 mld zł. Ryszard Ślęzak pisze: „W żadnych materiałach sejmowych nie można było znaleźć danych o wpływach dewizowych z tej prywatyzacji, o dokonanych wpłatach dewizowych z zagranicy za nabywany zakład czy za nabywane akcje lub udziały. Nie ma też wykazu sprywatyzowanych czy przekształconych w spółki zakładów, komu zostały sprzedane, jakie uzyskano za nie należności, czy były wpłaty dewizowe za ich nabycie przesyłane z zagranicy oraz jakie poniesiono koszty w trakcie sprzedaży, czy przekształcania danego zakładu”.

## **Ziemia i grunty pod młotek**

Na początku przekształceń własnościowych w rękach państwa znajdowało się 3.352.631 ha ziemi, z czego większość przeznaczono do sprzedaży, względnie do dzierżawy – często nawet na okres ponad 20 lat. Dotąd sprzedano 1,8 mln ha gruntów. W 2003 r. na podstawie 150 tys. umów wdzierżawiono 2,4 mln ha gruntów, tj. około 70 proc. ówczesnego zasobu, a obecnie wdzierżawionych jest 1,8 mln ha. W zasobach państwowych pozostało jeszcze 1,1 mln ha. Obecnie porządkuje się ewidencję gruntów znajdujących się w dyspozycji wojewodów i starostów gospodarujących gruntami Skarbu Państwa. Inne grunty, jako samorządowe, pozostają w dyspozycji wójta, starosty i marszałka województwa.

Grunty i ziemia niedzierżawiona i niesprzedana oraz położona wewnątrz aglomeracji miejskich, czy w nieistniejących już okręgach przemysłowych, stanowi przedmiot usilnych zabiegów spekulantów, głównie zagranicznych, w celu ich odrolnienia. Odrolnienie ma objąć grunty bez względu na klasę ziemi, choć powinno obejmować tylko grunty klasy V i VI, jako niemal nieużytki rolne. Dr Ślęzak zauważa: „Powtarza się sytuacja z okresu panowania ziemskiej doktryny przeniesionej ze Związku Sowieckiego, że ziemia nie była czynnikiem ekonomicznym, nie miała w ogóle ceny. Według tej zasady rozwój przestrzenny Warszawy pchano na żyzne tereny rolnicze Służewca i Ursynowa, zamiast na piaszki Młocin czy w kierunku Otwockim”.

Brak ustalenia ceny gruntów w okresie intensywnej prywatyzacji od początku lat dziewięćdziesiątych spowodował, że wielu prywatnych nabywców zakładów państwowych, natychmiast dzieliło je na mniejsze działki i wносиło aportem po parokrotnie wyższej cenie do innych nowo powstałych podmiotów, czy nawet zbywało.

Usługi doradcze, opiniodawcze dokonywały firmy czy nowo tworzone obce spółki, które kapitał zdobywały, dopiero realizując zamówienia na tzw. doradztwo. Zyski pochodzące z tych zamówień transferowano, po zamianie krajowych środków płatniczych na waluty obce zagranicę.

Wzrost zainteresowania wszelkiego rodzaju gruntami wystąpił głównie w okresie przygotowawczym do naszego członkostwa w Unii Europejskiej. Rozparcelowywano grunty kółek rolniczych oraz państwowych gospodarstw rolnych po ich likwidacji. Z drugiej strony - reprivatyzację i zwrot ziemi przedwojennym właścicielom przewlekano w nieskończoność, aby nie reaktywować historycznej warstwy ziemian.

## **Narodziny nowej oligarchii**

Tzw. Prywatyzacja służyła dwóm grupom beneficjentów. Pierwszą stanowiły firmy i koncerny zagraniczne, które nabywały nie tylko poszczególne zakłady, ale całe branże i rynki zbytu po cenach śmiesznie niskich. Przejmowały one polskie podmioty gospodarcze, a następnie likwidowały, bądź uruchamiały produkcję półfabrykatów, stanowiących uzupełnienie produkcji zakładów umieszczonych w krajach macierzystych. O kulisach tej prywatyzacji oraz branych przy tej okazji łapówkach znakomicie pisał kilka lat temu prof. Kazimierz Poznański w dwóch książkach – „Wielki przekręt” i „Obłąd reform”.

Druga grupa to rodzime „elity” polityczne, które podjęły samouwłaszczenie, zapominając o obowiązku wyrównania krzywd pokoleniu, które odbudowywało Polskę ze zniszczeń wojennych i zostało pozbawione jakiegokolwiek własności. A jest to pokolenie odchodzące.

Dr Ślęzak tak komentuje ten proces: „Naiwna, liberalna wiara w samoregulującą się gospodarkę rynkową i preferencje wobec cudzoziemszczyzny sprawiły, że majątek narodowy przechodził w obce ręce, a nie w ręce własnych pracowitych obywateli, zwłaszcza indywidualnych rolników, którzy powinni nabyć na paroletnich warunkach kredytowych większość gruntów rolnych, jakimi państwo dysponowało od momentu przemian.



Łatwość nabywania od państwa ziemi rolnej nawet na długoletnie dzierżawy czy też gruntów po zakładowych spowodowała szybkie własnościowe rozwarstwienie się społeczeństwa, co sprzyjało powstawaniu nowej klasy posiadaczy i nowych już regionalnych struktur oligarchicznych, nawet oligarchii rolnej. Aktywność w pozyskiwaniu ziemi od państwa przejawiały głównie te siły, które dysponowały wiedzą i przygotowywały się pod przyszłe uzyskiwanie korzyści z unijnymi dopłatami okresu członkowskiego. Te przyszłe zapoczątkowane w roku 2004 narodowo-unijne dopłaty powierzchniowe do gruntów rolnych, utrwaliły podział struktury w rolnictwie, na większościową liczebnie drobnicę gospodarstw do 20 ha stanowiącą około 76 proc. ogółu gospodarstw rolnych i drugą część oligarchiczną od 300 ha aż do 12.400 ha stanowiącą około 20 proc. obszaru rolnego”.

Nowi władcy Państwa Polskiego nie zapomnieli również o pomocy dla nabywców naszego majątku narodowego w sektorach pozarolniczych. Przejawiała się ona w zwolnieniach podatkowych sięgających nawet 10 lat. Była to innego rodzaju dotacja i to dla firm cudzoziemskich. Inną formą dotacji były kredyty preferencyjne oraz pomoc uzyskiwana z funduszy przedakcesyjnych rozdzielanych przez państwo. Trzeba też pamiętać o dopłatach powierzchniowych dla rolnictwa, już w niemalym stopniu opanowanym przez zagranicznych właścicieli. Wreszcie – po aneksji Polski do UE – obcy kapitał w rolnictwie czy w innych dziedzinach gospodarki korzysta z najprzeróżniejszych funduszy unijnych, skorzystanie, z których jest uwarunkowane udziałem budżetu państwa w granicach 25 – 50 proc.

#### **Zapis rabowania Polski (4)**

Poniżej ostatni odcinek relacji z niszczenia i wyprzedaży gospodarki polskiej przez ekipy rządzące Polską od 1989 r. Przypominam, że w artykule tym korzystam z danych zawartych w artykule dra Ryszarda Ślązaka „Powikłana prywatyzacja” zamieszczonym w nr 1/10 2009 dwumiesięcznika „Realia”, na co zezwolił Autor. „Tubyłcy” w odstawce

Prywatyzację w Polsce przeprowadzały z reguły firmy zagraniczne. Pełniły one dwojakie funkcje: po pierwsze – przystosowywały one zakłady do przejęcia przez nowego właściciela, po drugie – choć nie zawsze – wyszukiwały kupca zwanego mylnie inwestorem. Dr Ryszard Ślązak pisze: „Miały one niczym nieskrępowany dostęp do organów władzy, która wprost szczyciła się otwartością na współpracę z zagranicą, choć w rażącej różnicy poziomowej, bo nie na równorzędnym poziomie państwowym”. Firmy polskie były dyskryminowane w tym procederze. Nie brały w „doradzaniu” ani nasze uczelnie ekonomiczne, ani wybitni polscy ekonomiści. Nie dopuszczono też ani polskich (jeszcze) banków, ani instytutów branżowych (potem rozpędzonych). Na „doradców” zagranicznych, niekiedy zwykłych hochsztaplerów, nie szczędzono środków. Często honorarium otrzymywały one, głównie banki, w walutach wymienialnych, aby wykonawcy tych usług nie ponosili kosztów różnic kursowych i prowizji bankowych przy zamianie w polskich bankach złotych na walutę obcą. Troska to zgoła wzruszająca. Niejednokrotnie tak uzyskane należności „doradców” przeznaczali na zakup polskich przedsiębiorstw lub udziałów lub akcji w nich (sic!). Największe prowizje otrzymywały banki zagraniczne za „sukces przy prywatyzacji”, za znalezienie kupca (z zasady ze swojego kraju) i za przeprowadzenie jego sprzedaży. Od niektórych wynagrodzeń strona polska płaciła jeszcze podatek VAT i inne pochodne im koszty, niezaliczone bezpośrednio w koszt obsługi tych umów. „Zagraniczny, więc lepszy” – takie hasło przyświecało sprzedawcom naszego majątku, a właściwie sprzedawcykom.

#### **Kto się obłowił?**

Przyjrzyjmy się, ile w niektórych latach zarobiły zagraniczne firmy doradcze. Wydatki na nich w 1993 r. stanowiły kwotę ponad 37 mln zł.

Wówczas sprzedawano 184 przedsiębiorstw. W 100 przypadkach brali udział „doradcy” zagraniczni, w większości obce banki. Oto lista tych, którzy w owym roku najbardziej się obłowili. Habros Bank zajął się sprzedażą 5 państwowych zakładów papierniczych, za co policzył sobie i wziął 4,4 mln zł. Bain and Compagnie „obrabiał” przedsiębiorstwa z branży telekomunikacyjnej za 7,3 mln zł. Price Waterhouse pobrał 1,9 mln zł, White and Case – 110 tys. zł, Samuel Montagu – 1,586 mln zł, Creditanstalt Investment – 4,5 mln zł. Zakłady „Stomil” prywatyzowało Societe General za 890 tys. zł. Inni doradcy policzyli sobie następująco: Nicom Consulting – 200 tys., zł, NM Rothschild – 270 tys. zł, Winson and Elkins -150 tys. zł, Dickions Wright – 300 tys. zł, BAA – 143 tys. zł, KPMG – 400 tys. zł, Artur Andersen – 1,214 mln zł, Deloitte and Touche – 100 tys. zł, Kleinwort Benson Limited – 260 tys. zł, International Finance Corporation – 1,1 mln zł, York Trust 160 tys. zł, ING Bank 90 tys. zł. Ci i inni „doradcy” kosztowali budżet państwa (czyli nas wszystkich) 26 mln zł, co stanowiło 69 proc. kosztów obsługi wyprzedaży majątku narodowego w 1993 r.

W 1994 r. koszty te opiewały na 22,893 mln zł, z czego firmom obcym, przeważnie bankom, zapłaciliśmy 16,8 mln zł, czyli 73,5 proc. tej kwoty. „Krajowcy” uzyskali 5,2 mln zł, tzn. 22,7 proc. Zapłacony z budżetu państwa od niektórych transakcji z firmami zagranicznymi podatek VAT wypełnia różnicę. Price Waterhouse zajął się hutami szkła Jarosław i Kunice za 1,5 mln zł. Bain and Company „prywatyzował” fabryki baterii, w tym znaną Centra Poznań, za 380 tys. zł. Dams and Moore za „zajęcie się” celulozowniami i zakładami papierniczymi uzyskał 350 tys. zł. Rothschild doradzał, jak „spylic” Orbis za 250 tys. zł. Morgan Grenfell za „prywatyzację” fabryk tytoniowych wziął 150 tys. zł. International Financial Corporation zarobił 1,7 mln zł, W następnym, 1995 r., koszty obsługi „prywatyzacji” 121 zakładów państwowych wyniosły 34,8 mln zł, z czego firmy zagraniczne wzięły 21,094 mln zł, czyli 69,7 proc. Były to z reguły zachodnie banki, które obsługiwały 36 największych państwowych zakładów. W większości przypadków podatek VAT zapłaciła za nich strona polska.

A oto czołówka najdroższych z roku 1995. International Finance Corporation za „prywatyzację” Cementowni Ożarów otrzymał 2,516 mln zł, a za KOW Kujawy 2,282.mln zł, razem – prawie 4,8 mln zł. Morgan Grenfell zajmujący się państwowymi fabrykami papierosów policzył sobie łącznie 11,132 mln zł. Były to zakłady w Augustowie, Radomiu, Łodzi, Krakowie, Poznaniu. Business Analysis and Advisers (BAA) za wynegocjowanie wartości spółki oraz zobowiązań inwestycyjnych dostała 270 tys. zł, a firma Schoder za pomoc przy „prywatyzacji” zakładów papierniczych otrzymała prowizję za „sukces prywatyzacyjny” w kwocie 418.018 zł. Central Europe Trust za doradztwo przy prywatyzacji zakładów Hanka w Siemianowicach Śląskich zarobiła 235.820 zł. W 1996 r. „prywatyzacja” kosztowała Polaków 39,446 mln zł. Rozdzielono ją na kapitałową (koszt – 36,25 mln zł) i przetargową (koszt – 3,196 mln zł). „Prywatyzacji” kapitałowej podlegało 67 zakładów, a przetargowej – 51. Przy pozbywaniu się 20 największych zakładów drogą kapitałową i 10 ważniejszych zakładów drogą przetargową „doradzały” firmy zagraniczne, głównie banki. W pierwszym przypadku kosztowało to polskiego podatnika 28,58 mln zł, a w drugim – 2,901 mln zł. Na cudzoziemskie doradztwo wydaliśmy wtedy 31,481 mln zł, czyli 80 proc. „prywatyzacyjnych” kosztów.

A komu wówczas zapłaciliśmy najwięcej? Morgan Grenfell and Cooperation Ltd doradzał przy zbyciu 6 największych zakładów tytoniowych: w Augustowie, w Radomiu (2 zakłady), Krakowie, Lublinie i Poznaniu, za co otrzymał 22,936 mln zł. Prócz tego zapłaciliśmy za niego VAT – 633 tys. zł. Hambros Bank za przetarg na Zakłady Przemysłu Celulozowego Kwidziń dostał 4,535 mln zł. Z tytułu „sukcesu za prywatyzację” Browarów w Tychach Finkorp pobrał prowizję 1,993 mln zł, a Zakładów Kęty firma Evip – 698 tys. zł.

Pro-Invest otrzymał prowizję za sprzedaż akcji spółki FAEL w kwocie 1,191 mln zł. Z kolei firma BAA otrzymała premię 190 tys. zł za „prywatyzację” Browarów Piast we Wrocławiu.

W roku 1997 „prywatyzacja” kosztowała nas 65,726 mln zł, z czego udział obcych doradców wyniósł 69 proc.

Rok 2000 stanowi szczyt ilościowego udziału obcych spółek doradczych lub firm, lub ich spółek-córek funkcjonujących w naszym kraju.

Usługi tych firm były średnio czterokrotnie droższe niż podmiotów polskich o tym samym profilu. Najwięcej kosztowała nas „prywatyzacja” polskich banków. Za PKO S.A. Credit Suisse First Boston sp. z o.o. wzięła 4,6 mln zł, a Nikom Consulting Ltd pobrał 6,625 mln zł za Bank Zachodni S.A. W wysokości honorarium „przebił” wszystkich ABN Amro Bank Polska, który za „prywatyzację” PZU S.A. policzył sobie 12 mln złotych. TDI – Towarzystwo Doradztwa Inwestycyjnego za „prywatyzację” Towarzystwa Ubezpieczeń i Reasekuracji Warta S.A. wzięło 1,4 mln złotych. Tylko za doradztwo przy zawieraniu umowy kupna-sprzedaży akcji Wytwórni Wyrobów Tytoniowych S.A w Poznaniu Deutsche Morgan Grenfeel zapłacono 720 tys. zł. Innym wyplacono: Central Europe Trust Polska sp. z o.o. -1,3 mln zł, spółce Doradztwo Gospodarcze DGA -1.830 tys. zł. White and Case za doradztwo przy odszkodowaniach otrzymało 980 tys. zł. Firmy polskie za analogiczne usługi brały w tym samym roku średnio 52,5 tys. zł.

### **„Wolny najmita”**

Przedstawiony powyżej zapis wyprzedaży majątku narodowego Polaków, choć niepełny, jest obrazem wstrząsającym. Na oczach całego narodu ekipy zwące się raz lewicowymi, raz prawicowymi wyprzedały dorobek wielu pokoleń Polaków.

Chciałoby się napisać, że dokonano „wyprzedaży bezmyślnej”. Takie określenie stanowiłoby jednak kłamstwo. Konsekwencja i determinacja w oddawaniu naszego majątku obcym świadczą o czymś wręcz przeciwnym. Była to od początku do końca operacja przemyślana i rozłożona na etapy. Kraj, który nie posiada we własnych rękach kluczowych, strategicznych gałęzi gospodarki jest skazany na niebyt polityczny, a jego niepodległość staje się fikcją. Rządzący Polską kondotierzy zagranicznych koncernów i agenci obcych wywiadów poszli dalej: nie tylko pozbawili nas branż strategicznych, ale również innych gałęzi gospodarki. A co zakrawa już na cynizm, za tzw. prywatyzację na rzecz obcych Polacy musieli zapłacić z własnych kieszeni. Nawet przy tym podłym, zdradzieckim procederze, dawano zarobić różnej maści doradcom zagranicznym, odsuwając polskie firmy doradcze.

Początkowo była to wyprzedaż chaotyczna. Potem przybrała charakter planowy, systemowy i w ciągu 20 lat średniej wielkości, zasobny, uprzemysłowiony kraj położony w centrum Europy został prawie całkowicie pozbawiony własnej gospodarki. Piszę „prawie”, ponieważ do „ostatecznego rozwiązania kwestii polskiej” pozostała jeszcze wyprzedaż ostatniego dobra narodowego – ziemi. Ten „problem” już rozwiązuje. Doprowadzenie do nieopłacalności produkcji rolnej, cicha wyprzedaż ziemi pozostającej w rękach agencji państwowych, dopuszczenie do nieuczciwej konkurencji na rynku żywnościowym (produkty wytwarzane przez zachodnie, wysoko dotowane rolnictwo), wywłaszczanie przez „polskie” sądy obywateli polskich z ich własności na rzecz Niemców – to pierwsze jaskółki oddania ziemi obcym. (Nota bene – co robi w tej sprawie PSL?) Część Polaków posiada jeszcze nieruchomości. Tę sprawę załatwi podatek katastralny, do którego wprowadzenia od kilku lat przymierzają się rządzący. Natomiast na Ziemiach Odzyskanych przejmach je Niemcy, co już się dzieje, a spotęguje między innymi dzięki przygotowywanej w Sejmie ustawie o obywatelstwie polskim oraz dalszej inkorporacji prawa Unii Europejskiej do naszego prawodawstwa.

Polak zostanie „wolnym najmitą”, szukającym pracy i chleba za granicą, gdzie będzie wykonywał prace, których zachodni bezrobotni wykonywać nie chcą. Ten proces już się rozpoczął, a niedługo stanie się zjawiskiem jeszcze bardziej powszechnym.

Koniec.

Zbigniew Lipiński  
Nr 15-16 (12-19.04.2009)  
Myśl Polska.